Nr. 247 Wa[illegible] Sobota dnia 14 (26) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 48.
Zachód słońca o g. 4 m. 44.

Długość dnia g. 10 m. 1.
Ubyło dnia g. 6 m. 42.

Sobota 26 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Sobota	Ewarysta Pap. Męcz.
Niedziel.	Frumencyusza BW.
Poniedz.	Szymona Apos.
Wtorek	Narcyza B. W.
Sroda	Germana
Czwart.	Lucylii P. M.
Piątek	Wszyst. Święt.

Wiadomości Dworskie.

W d. 22-im b. m., Ich Cesarskie Mości wyjechali o godz. 1-ej z południa z Gatczyna do Petersburga koleją warszawską. Z dworca Najjaśniejsi Państwo udali się do kazańskiego soboru, gdzie modlili się i ucałowali cudowny obraz Bogarodzicy; następnie zaś udali się Ich Cesarskie Mości do soboru petropawłowskiego, gdzie zwiedzili groby przodków.

O godz. 2 ej m. 37, po południu, Najjaśniejsi Państwo wyjechali z Petersburga koleją carskosielską do Pawłowska do pałacu Jego Cesarskiej Wysokości W. Księcia Konstantego Mikołajewicza. Po odwiedzinach rodziny Wielkiego Księcia, o godz. 6-ej po południu Ich Cesarskie Mości wyjechali powozem na stacyę Aleksandrowską kolei warszawskiej i powrócili do Gatczyna.

Najjaśniejszy Pan w d. 23-im b. m. raczył rozkazać przywdziać na Dworze Najwyższym żałobę na dwadzieścia cztery dni z powodu śmierci J. K. M. Dom Luiza króla portugalskiego.

(„Praw. Wiestnik".)

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro przypadają odpusty:

Św. Kryspina i Kryspiniana, patronów kunsztu szewckiego, których uroczystość w piątek przypadała, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta;

Św. Rafała Archanioła, którego uroczystość w zeszły czwartek przypadała, w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu;

Pamiątki poświęcenia w kościele św. Stanisława na Woli;

Miesięczny, jako w ostatnią niedzielę miesiąca, w kościele św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim.

Wszystkie te odpusty, zwykłym obrządkiem kościoła odbywać się będą przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesyami oraz nieszporami.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem św. Kryspina i Kryspiniana, odprawi się solenna wotywa na intencyę zgromadzenia szewców.

Jutro w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, o 9-ej rano, odbędzie się solenna wotywa, na intencyę arcybractwa Pocieszenia Matki Boskiej.

Jutro o 9 ej rano, w kościele Pobernardyńskim, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się solenna wotywa, a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Co mówił sułtan?...

—o—

Gdy za kilka dni cesarz Wilhelm zawinie na statku do konstantynopolskiego brzegu, odwiedziny te, w gości-

1

Biały niewolnik.

Z życia niderlandzkiego malarza.

NOWELLA.

—

I.

Było to pewnego letniego poranku w r. 1621. W ubogim, zapadłym domku, dziwne działy się rzeczy, słyszano krzyki i uderzenia.

Przedmiotem owych uderzeń i powodem niezwykłego oburzenia matki *Klotyldy*, był chłopiec mający zaledwie lat trzynaście, sierota, nazwiskiem *Adrian Brauwer*. Litość brała patrząc na to dziecko obdarte, prawie obnażone, blade, zmędzniałe.

Matka Klotylda jak się domyśleć łatwo, macocha chłopięcia, zajmowała się praniem koronek w zimie, w lecie zaś utrzymywała się ze sprzedaży jarzyn z małego swego ogródka.

Kiedy krzyki dziecka rozległy się aż na ulicy, przed niskim domkiem zatrzymał się jakiś jegomość, około lat 40, blady, chudy i kościsty z twarzą inteligentną, ale i z odcieniem chytrości. Z ubrania wyglądał częścią na kapitalistę, częścią na lichwiarza, który w każdej chwili i w każdym czasie upatruje jedynie sposobności wypożyczenia pieniędzy na wielki procent. Tymczasem był to *Franciszek Hals*, jeden z najznakomitszych malarzy owej epoki. Znano go i z wielkiego talentu i ze skąpstwa. Słynął jednym i drugiem.

Wyszedłszy jak zwykle na przedobiedni spacer, znalazł się niespodzianie przed wspomnionym wyżej domkiem.

Otóż kiedy się zatrzymał, widział jak pani Brauwer, inaczej matka Klotylda, ogromną miotłą okładała płaczącego i proszącego się ze łzami w oczach chłopca. Jako artysta był zdolnym do odczucia szlachetnych popędów, postępowanie macochy mocno go oburzyło.

Nie mogąc dłużej wytrzymać, czy też wiedziony innem jakiem obliczeniem, podsunął się bliżej do domku, a potem głosem donośnym zawołał:

— Dobra pani, czy nie raczyłabyś już na tem poprzestać? Chyba chcesz zabić chłopca pod rózgami?...

— A cóż to pana obchodzi? — krzyknęła rozgniewana megera. — Daleko lepiej będzie jak ten lampart żyć nie będzie, to te zakała, to tylko zaraza. Cały dzień niczem się wcale nie zajmuje, tylko nieustannie bazgrze głupstwa po ścianie, już się nawet skarżą lokatorzy, że im ściany powalał.

— Mogę panią uwolnić od tego psotnika — rzekł uśmiechnięty Hals.—Oddaj mi go pani. Już ja się zajmę jego losem i przyszłością.

— Tak? A któż to pan jesteś?

— Jestem mistrz Franciszek Hals, znany powszechnie malarz rodzajowy.

— Do czegóż pan użyjesz tego łotra? Chyba do usług.

— Być może; przedewszystkiem będzie mi rozcierał farby.

— Któż mi potem groch wyłuska, porąbie drzewo, lub wody przyniesie; kto ocyści z liszek kapustę?

— O tem pomyślisz pani później. Wreszcie jak uważam, idzie głównie pani o to, że nie będzie miał kto odbierać poczęstunków z kija.

— To prawda, w każdym przecież razie poniosłam na chłopca wydatki i darmo oddać go nie mogę.

— Więc wiele żądasz?

— Piętnaście guldenów.

— To trochę za wysoka cena—rzekł chytry malarz, udając, że odchodzi. — Dziesięć guldenów dam z ochotą, bo mi żal chłopca.

— Zgoda! Kładź pan tu dziesięć guldenów i fora z domu. Płać pan coś obiecał i zabieraj sobie tego nicponia.

Malarz w towarzystwie kilku ciekawych sąsiadek, wszedł do domu. Wyjął dziesięć guldenów i położył je na stoliku.

— A więc jak mi się zdaje interes załatwiony. Chłopak do mnie należy.

— Pierwszy raz dopiero ten bęben przyniósł mi jaką taką korzyść — zawołała macocha radośnie zsuwając pieniądze.

— Za te dziesięć guldenów, kupię sobie mlekodajną krowę i tym sposobem powiększę dochód dotychczasowy, dodała.

Sąsiadki winszowały kramarce doprowadzenia do skutku tak znakomitego interesu i zdawało się im, że interes odbył się na godziwych warunkach.

— Chodź Adryanie — rzekł malarz. Już nie będziesz ani obierał kartofli, ani łuskał grochu, tylko zajmiesz się pędzlem i farbami. No, idź za mną.

Przelotny odblask radości odmalował się na twarzy chłopca, i zniknął nagle, jak gdyby to oblicze nieprzywykłe było do pojawiania się tak niezwykłego gościa.

Nie żegnając się wcale ze swoją macochą, nie skinąwszy nawet głową zebranym kumoszkom, Adryan tak jak

nie u sułtana, staną się przedmiotem powszechnych badań dyplomacyi europejskiej.

Już teraz polityków zajmuje kwestya, czy bytność cesarza niemieckiego u wielkiego padyszacha nie odbije się na stosunku Turcyi do innych mocarstw, zwłaszcza do trójprzymierza, czy rząd otomański da się namówić do wzięcia udziału w wielkiej grze dyplomatycznej, jaką przygotowują sprzymierzone państwa.

Dla tego wszystko, co pozostaje w związku z wyjaśnieniem tej kwestyi, jest wielce interesujące i zasługuje na baczniejszą uwagę.

A oto dziennik węgierski „Pester Lloyd" przynosi wiązankę szczegółów wielce ciekawych, które opowiada osobistość tak poważna, jak znany podróżnik po Wschodzie, prof. Vambery, autor wielu dzieł cennej wartości.

Badacz ten Wschodu, obecnie po powrocie z podróży przebywający w Budapeszcie, miał za bytności swej w Konstantynopolu rozmowę z sułtanem — a toczyła się ona około zagranicznej polityki Turcyi.

Sułtan zapewniał stanowczo, iż nie zamierza bynajmniej zmieniać dotychczasowego systemu w polityce, że ani myśli łączyć się z trójprzymierzem, gdyż interesom państwa jego najlepiej odpowiada to stanowisko neutralne, jakie ono zajmuje względem spraw europejskich.

Przeszłość dała nauki, dała doświadczenie, że Turcya, dopóki miała sprzymierzeńców, była zawsze przez nich mocno krępowana w rozwoju materyalnym i duchowym.

Dla Turcyi przedewszystkiem najkorzystniej jest żyć w zupełnym spokoju ze wszystkiemi mocarstwami, żadnego z nich nie drażnić, ani też żadnego przed innemi nie wyróżniać.

Tutaj także najlepszą wskazówką jest doświadczenie.

Turcya dotychczas zbyt drogo opłacała sympatye swoje — a przyjaciele zabierali jej więcej, niż nieprzyjaciele.

Zapewne w razie nieprzewidzianych wypadków, Turcya będzie zniewolona przechylić się na tę lub na inną stronę, jednakże, dopóki nie zajdzie ta konieczność, W. Porta taić będzie bardzo ściśle, na którą stronę chce się przechylić.

Wizytę cesarza w Konstantynopolu sułtan uważa jako fakt wielkiej doniosłości, zwłaszcza, iż chciano jej wszelkiemi siłami zapobiedz, używając do osiągnięcia celu najwyższych wpływów.

Co się tyczy powstania na Krecie, sułtan narzekał wielce na kłamliwe doniesienia agencyi telegraficznej ateńskiej, która umyślnie przeinaczała stan rzeczy, tendencyjnie opowiadając o niebywałych wcale okrucieństwach, które z całą świadomością fałszu przypisywała żołnierzom tureckim względem ludności kreteńskiej.

Takie mają być poglądy i zdanie sułtana.

Jakkolwiek dzienniki roztrząsające tę rozmowę uczonego z wielkim władzcą państwa otomańskiego, podejrzewają, że prof. Vambery, rozmyślnie ogłaszając to *interview*, chciał się przysłużyć Turcyi, przez zamaskowanie jej prawdziwych zamiarów, to jednak sądzimy, że należy tu widzieć więcej szczerości.

Taka postawa bierna i wyczekująca, o jakiej mówił sułtan, tak jest rozumną, tak odpowiadającą interesom Turcyi, że zapowiedź jej wcale nie budzi domysłów o jej obłudzie.

Najpraktyczniejsza taktyka rządów otomańskich polega właśnie na możliwem stronieniu od kolizyj wielko-europejskich, na osłabianiu nawet wszelkich samodzielnych wystąpień, do jakich przyszłaby ochota.

Bo słowa sułtana możnaby jeszcze uczynić dosadniejszemi, bo to, co on mówi o nieprzyjaciołach i przyjaciołach Turcyi, da się wyrazić następująco: „czego nie zjedzą jej nieprzyjaciele, przyjaciele z pewnością dojedzą".

Cała więc mądrość jej polityki zasadza się na unikaniu bliższych stosunków, jak z jednymi, tak i z drugimi.

Kronika polityczna.

Austrya. Arcyksiążę Jan Salwator zrzekł się wszelkich dostojeństw, apanaży, przywilejów rodowych i praw członka domu panującego i zamierza pracować na życie, jako zwykły kapitan prywatnego okrętu.

Arcyksiążę Jan odznaczał się pewną oryginalnością w postępowaniu i niezawisłością myśli.

W kołach wojskowych, broszury arcyksięcia bardzo skwapliwie były czytywane, a prace literackie, jak np. opisy zabytków budowlanych w Dalmacyi w wydawnictwie: „Austrya w słowie i obrazach," w szerokich kołach czytelników zyskiwały sobie uznanie.

W swoim czasie głośnem było zajście arcyksięcia z majorem v. Laaba. Ten ostatni zaczął był z powodu jakiejś broszury wojskowej polemikę z dostojnym pracownikiem pióra.

W skutku tego ministeryum wojny, uważając, iż ton, jakim major v. Laaba do arcyksięcia przemawiał, jest pozbawiony należytego szacunku, przesłało mu dymisyę.

Arcyksiążę Jan protestować głośno nie mógł, dosyć jednak ostentacyjnie zaznaczył swoje zapatrywanie się na tę sprawę, gdyż mianował majora swym sekretarzem prywatnym i po długich staraniach u dworu wyrobił mu przywrócenie rangi wojskowej.

Arcyksiążę był bardzo czynny w czasie poszukiwania kandydata na tron bułgarski i zarobił sobie nawet w owych czasach na niezadowolenie cesarza Franciszka Józefa. Stosunki wszakże pomiędzy arcyksięciem a dworem naprężyły się szczególniej po katastrofie w Meyerlingu, gdyż Janowi Salwatorowi, jako osobistemu przyjacielowi następcy tronu austryackiego, przypisywano zły wpływ na zmarłego Rudolfa.

Wkrótce po wypadku, który dwór cesarski okrył żałobą, arcyksięciu odjęto komendanturę w Linzu. Następnie w dniu 2 b. m. arcyksiążę sam złożył w ręce cesarza godność feldmarszałka armii austryackiej i przedstawił cesarzowi swe pragnienia.

Podobno arcyksiążę udaje się na pewien czas na wyspy Balearskie, zanim odpowiednią rezolucyę głowa domu Habsburgów poweźmie.

* Półurzędowy „Fremdenblatt" pisze: „Reskrypt cesarski, ogłoszony wczoraj w organie urzędowym ministeryum wojny, posiada wysoką doniosłość. Cesarz, z lojalnością, którą podziwiają w nim wszystkie ludy monarchii, posunął się aż do ostatnich granic interpretacyi, jakie można było dawać paktowi z r. 1867-go, to też, jak się wszyscy uczciwi patryoci po obu stronach Litawy spodziewają, zakończył przez to ostatecznie epokę tak zwanych „kwestyj wojskowych" w Węgrzech. Reskrypt cesarski oświadcza jasno i wyraźnie, że przyjęcie nowej nazwy nie zmienia w niczem jedności i niepodzielności armii wspólnej monarchii. Wszelkie próby rozbicia tej jedności napotkają odtąd stanowczy opór. Dowiedziano się też z prawdziwą radością, że kwestya zmiany chorągwi i godeł historycznych, pod jakiemi nasze wojska walczyły od wieków, nie była przedmiotem dyskusyi na ostatnich radach ministrów. „Kwestya armii" jest rozwiązaną, i należy się spodziewać, że na zawsze". Opozycya węgierska jest pod tym względem innego zdania, i kwestya armii, jak się pokazało, nawet po reskrypcie, nie przestaje być dla niej — kwestyą armii".

Włochy. Wychodzący w Nizzy dziennik włoski „Pensiero" zamieszcza artykuł, w którym oświadcza: że na kongresie berlińskim ks. Bismarck ofiarowywał Tunis Włochom, Cairoli jednak odmówił podarunku; że zagniewany odmową ks. Bismarck zwrócił się wówczas do Francyi, gdzie Ferry, ówczas prezes ministrów, przyjął propozycyę; że tenże Ferry, zapytywany przez Cairoli'ego, w którym obudziły się podejrzenia, i który, nie wziąwszy sam Tunisu, nie chciał go też widzieć w rękach Francyi, dał odpowiedź, iż rząd francuzki nie myśli o Tunisie, poczem w tydzień złamał słowo i Tunis zajął; że nareszcie Cairoli milczał o tem wszystkiem aż do śmierci, niechcąc wywołać nierozważnem słowem wojny; ale kilku przyjaciół wiedziało o wszystkiem i od nich to pochodzi obecna rewelacya.

Juliusz Ferry w dzienniku „Estafette" zaprzecza stanowczo wszystkim tym twierdzeniom. Utrzymuje on, że na kongresie berlińskim Bismarck wcale Włochom Tunisu nie ofiarował, że nie proponował go również Francyi, że dalej Cairoli nie zapytywał wcale rządu francuzkiego o intencye i nie był oszukany. Najciekawszy ustęp tego artykułu i mający większą doniosłość, niż zwykłe sprostowanie dziennikarskie, jest następujący:

„Uważam za obowiązek oświadczyć głośno, że jeśli Francya musiała w danej chwili dążyć w Tunisie do ziszczenia celów, zgodnych ze swemi tradycyami narodowemi i niezbędnych dla swego bezpieczeństwa, nie uczyniła tego kosztem nielojalności. Wszystko odbyło się jawnie, i zaskoczeni niespodzianką byli tylko ci, którzy sami tego chcieli. Ustanowienie protektoratu francuzkiego nad Tunisem było „spodziewane, przyjęte i uznane przez dyplomacyę angiel-

---

stał, w podartem ubraniu i boso udał się za nowym swym panem.

Franciszek Hals mieszkał we wspaniałej powierzchowności domu niedaleko od katedry.

Nie miał żony, a gospodarstwem domowem zajmowała się jego kuzynka w podeszłym wieku.

Hals, już w chwili przybycia do niego Adryana, uchodził w całem mieście za bardzo bogatego człowieka.

Pracownia malarza urządzona z wystawnym zbytkiem, należała do najpiękniejszych *atelié*; bo w owej epoce mieszkało tu wielu artystów, malarzy, równie odznaczających się wykwintnością swoich pracowni.

W sali sąsiadującej z gabinetem malarza, pomieszczali się uczniowie mistrza.

Byli to po większej części synowie znakomitych w kraju rodzin, młodzieńcy pełni talentów i zdolności, a obok tego i wielce pożądani, gdyż za naukę płacili grubo.

Szkoła malarstwa w Niderlandach stała wówczas bardzo świetnie i Hals miał imię pierwszego nauczyciela.

Malarz nie poprowadził do sali kupionego przez siebie chłopca, nie przedstawił go swoim uczniom, którzy zapewne na widok malca obdartego i bosego, doznaliby wstrętu i może nawet wymówili miejsca swemu mistrzowi.

Co większa, Hals, nie użył nawet Adryana jako rozcieracza farb, ale zaprowadził go do pokoiku, do rodzaju poddasza, komórki, zaopatrzywszy w lepszą cokolwiek odzież i potrzebne do życia artykuły.

Tu zatem, zdala od oczów ludzkich, w tajemnicy, uczył Adryana naprzód rysunków, a potem zaczął obznajmiać go z zasadami malarstwa.

Biedny chłopczyna, nie umiejący ani czytać, ani pisać, do malarstwa i rysunku miał istotne zdolności i niezaprzeczony talent.

Hals poznał to, odgadł z pierwszego rzutu oka i postanowił skorzystać z nieznanego nikomu skarbu. Adryan więc nie miał odegrać roli ucznia mistrza, ale przeciwnie miał być złotodajną Golkondą. Hals postanowił wyzyskać geniusz chłopca, kupiwszy go za dziesięć guldenów; traktował Adryana jako istotnie *białego niewolnika!*

Za mniemane dobrodziejstwo, uwolnienia biedaka od plag niegodziwej macochy, kazał sobie płacić zbyt drogo, bo z chodą chłopca i jego zdolnościami. A przeczuwał, że nie zawiodą go obliczenia.

W rzeczywistości chłopiec czynił postępy nadzwyczajne i wkrótce chytry i skąpy, chciwy na złoto malarz, mógł rozpocząć eksploatacyą.

Wkrótce też pojawiły się w handlu oryginalne, charakterystyczne szkice, które wywołały wielki podziw znawców i amatorów malarstwa, a nawet w wielu miastach ubiegano się już o kupno rzadkości owej epoki. Nigdy jeszcze z drobnych prac Halsa, tak przynajmniej utrzymywali niektórzy, nie biła wyraźniejsza prawda, nigdy ołówek mistrza z większą zdolnością nie odtwarzał scen ludowych. Wprawdzie w szkicach tych brakło tła idealnego, wprawdzie sam przedmiot był pospolitym i trywialnym, ale wykonanie artystyczne nie pozostawiało nic do życzenia i obrazki te miały pokup niesłychany!

Z pomiędzy wielu, wyróżniały się dwie serye obrazków. Pierwsza serya przedstawiająca: *Pięć zmysłów* i druga przedstawiająca *Dwanaście miesięcy w roku.* Tym razem Hals, puścił je w obieg z podpisem Adryana Brauwera i zarobił znakomite sumy. Brauwer osobiście nie był nikomu znanym, natomiast nazwisko jego było w ustach wszystkich, było przedmiotem podziwu i rozgłosu.

W Harlem doszło do tego, że sklep ówczesnego handlarza obrazami, nieustannie odwiedzali ciekawi; przed wystawą stały tłumy ludu, każdy powtarzał imię malarza, każdy zapytywał kupca, gdzie kryje się owa osobistość, ale nikt nie był zdolnym uczynić zadość pytaniom. Brauwera, nie znał ani sam kupiec, ani żaden z mieszkańców.

On tymczasem ukryty pod strychem domu Halsa, pędził godziny życia w ubóstwie i nieustannej pracy, nie przeczuwając, że każde pociągnięcie ołówka, jego panu przynosiło tysiące guldenów.

W ustroniu tem zaledwie pozwalano mu na chwilę odpocząć, zaledwie chwilę zasnąć, okrutny, chciwy Hals, pędził chłopca do coraz nowych robót i coraz świeże sumy, pakował do kufra!

Adryan wcale nie wychodził na ulicę, a w izdebce widywał tylko samego pana lub starą, mrukliwą sługę, która przynosiła mu pożywienie.

Kiedy pracował, drzwi od strychu były starannie zamknięte, klucz od nich spoczywał w kieszeni malarza. Czasami tylko biedny młodzieniec mógł przechadzać się po ogródku otoczonym wysokiemi murami, gdzie żadne ludzkie spojrzenie dosięgnąć go nie mogło. Nieraz znowu zazdrosny malarz wyprowadzał chłopca z domu. Przechadzki te najczęściej były w miejscach, gdzie się gromadziły tłumy mieszkańców.

Hals używał tego jako środek dost-

ską od dnia, kiedy rząd brytański spowodował Portę do ustąpienia sobie na własność wyspy Cypru.“ Również i dyplomacya włoska coś wiedziała, zważywszy, że w maju r. 1880 gen. Cialdini oznajmił w imieniu Cairoli'ego ówczesnemu prezesowi gabinetu i ministrowi spraw zagranicznych, Freycinet'owi, że w razie ziszczenia się tego projektu Włochy będą rościły prawo do jakiejś kompensaty.“

Watykan. Piszą z Rzymu: Do Watykanu nadeszło mnóstwo petycyj i memoryałów od zagranicznych biskupów i od zgromadzeń duchownych, aby Ojciec święty otworzył na nowo i ukończył przerwany w 1870 r. sobór watykański. Odpowiedziano, że w teraźniejszych warunkach Stolicy Apostolskiej jest to zupełnem niepodobieństwem. Niektórzy mniemają, iż w razie gdyby Papież Rzym opuścił i za granicę wyjechał, sobór mógłby się zebrać niebawem w Hiszpanii albo w Awinionie; ale należy pamiętać, że Leon XIII opuści wieczne miasto jedynie w razie wojny między Włochami a innem mocarstwem, a w takim razie wojna ta, z trudnością dająca się ograniczyć, jużby była sama przez się przeszkodą do zebrania się gdziekolwiek bądź soboru powszechnego.

Oczekiwany jest w Rzymie kardynał Capecelatro, arcybiskup kapuański, który wraca z górnych Włoch, gdzie się widział z kardynałem Alimondą, arcybiskupem turyńskim, z kardynałem Agostini'm patryarchą weneckim i z arcybiskupem Bonomelli'm, autorem głośnej broszury, którą odwołać musiał, i Scalabrini'm. Wszyscy ci dostojnicy są stronnikami zgody Ojca świętego ze zjednoczonemi Włochami, na podstawie wzajemnych ustępstw, a przeciwnikami stronnictwa protestującego na zjazdach katolickich we Franci, w Belgii, w Wiedniu i w Monachium.

Zdrowie kardynała Laurenzi'ego, jednego z największych osobistych przyjaciół Ojca św. w opłakanym znajduje się stanie. Jest on, jak wiadomo, głową peruzańskiego stronnictwa, i byłby został od dawna sekretarzem stanu, gdyby umiał po francuzku, gdyż kardynał sekretarz stanu jest ministrem spraw zagranicznych Stolicy św. i z dyplomacyą ma ciągłe stosunki. Dziś jednak nieuleczalna choroba, jakiej uległ ten purpurat, nie zdaje mu się rokować dalszej przyszłości, chociaż nie jest jeszcze w sędziwym wieku. Kardynał Laurenzi musi powoli składać wszystkie duchowne urzędy, jakie dotąd piastował; i tak świeżo złożył urząd prefekta kongregacyi obrzędów, a Ojciec święty na jego miejsce mianował kardynała Aloizego Masellę, dotychczasowego prefekta ekonomii Propagandy, którego z kolei zastąpił na tym urzędzie kardynał di Ruggero.

Wreszcie urząd piastowany dawniej a tymczasowo dotąd sprawowany przez kardynała di Ruggero, ekonoma i sekretarz budowy św. Piotra, dostał się osiadłemu w Rzymie prałatowi belgijskiemu, księdzu Feliksowi de Neckère, arcybiskupowi meliteneńskiemu *in partibus*.

Kronika Petersburska.

Za przykładem Moskwy, zawiązuje się w Petersburgu stowarzyszenie dobroczynne mające na celu zaopatrywanie ludności najbiedniejszej w materyał opałowy na czas zimy.

W seminaryum ziemskiem nauczycielskiem, otwarte zostaną w mies. bież. kursa wieczorne dla robotnic, robotników nieletnich i wyrostków z okolicznych fabryk i zakładów przemysłowych.

Nowo akredytowany przy Dworze Cesarsko Ruskim poseł turecki Husni-pasza, przybył do Petersburga 22 b. m.

Uczony podróżnik afgański szeik Dżeman Eddin, po ukończeniu podróży po Rosyi, zamieszkujący od nieco dłuższego czasu nad Newą, na wezwanie szacha perskiego, wyjechał w tych dniach do Teheranu.

W tych dniach powrócił z Nowej-Ziemli, pomocnik obserwatoryum astronomicznego w Kronsztadzie, porucznik Astafiew, który delegowany był do zbadania zachodniej części wybrzeża Nowej Ziemli, pomiedzy Małemi Karmakułami a ziemią Mateczkina.

Na zjeździe naturalistów jaki niezadługo odbędzie się w Petersburgu, podniesionym ma być projekt założenia ruskiego Towarzystwa meteorologicznego.

Kancelarya gradonaczelnika petersburskiego, od 1 stycznia po 1 października r. b. wydała poddanym ruskim 5,434 passportów zagranicznych, czyli o 2,194 passporty więcej, niż w tym samym przeciągu czasu r. z.

Zarząd m. Petersburga wystąpił z wnioskiem, aby we wszystkich szkołach miejskich, pozawieszać portrety zmarłego A. Krajewskiego b. redaktora b. gazety „Gołos“, a dwie szkoły w cyrku Litiejnym nazwać szkołami imienia Krajewskiego.

W początkach stycznia r. p. przyjedzie do Petersburga na kilka występów koncertowych, głośny tenor opery paryzkiej p. Tolosaque.

W Petersburskiej akademii sztuk pięknych doroczny akt uroczysty, naznaczony został na 4/16 listopada.

— W dniu wczorajszym obchodzone było dwudziestolecie istnienia uniwersytetu warszawskiego. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w cerkwi I-go gimnazyum męzkiego. O godzinie 5-ej w sali klubu ruskiego zebrali się prawie w pełnym składzie profesorowie i urzędnicy uniwersytetu na obiad koleżeński. Na obiedzie, jako goście honorowi, znajdowali się: kurator okręgu naukowego i jego pomocnik. Obiad był bardzo ożywiony. Pierwszy toast za Najjaśniejszego Pana wniósł p. kurator, a grzmiące „hura“ i hymn „Boże Cesarza chroń“, były odpowiedzią na toast. Następnie p. o. rektora, p. Budiłowicz, wzniósł toast za pomyślność uniwersytetu, a kurator okręgu naukowego za Głównego Naczelnika Kraju, J. W. Hurko, który zawsze okazywał i okazuje wiele względów dla uniwersytetu i jego potrzeb. Następne toasty za ministra oświaty, za kuratora okręgu A. L. Apuchtina, i jego pomocnika, p. Popowa, rektora uniwersytetu Ławrowskiego, który z Petersburga nadesłał telegram z powinszowaniem, były przyjęte z wielkiem ożywieniem. Po nich nastąpiły jeszcze zwykłe toasty za profesorów, studentów, nowych i starych kolegów, organizatorów obiadu i niektórych innych członków korporacyi.

(*Warsz. Dniew.*)

Z miasta i kraju.

* Do wszystkich gubernatorów w Królestwie Polskiem, rozesłany został okólnik z zapytaniem, gdzie i jakiego mianowicie rodzaju szkoły, podług nowego typu, mogą być założone?

* Na wakujące w instytucie głuchoniemych i ociemniałych stypendya, mianowicie na dwa, imienia księżny Edynburgskiej Maryi Aleksandrówny, oraz 6 miejskich, przyjęci zostali: Edward Bochenek, Teodor Rejnhold Hauke, Henryk Brykalski, Piotr Laskowski, Władysław Pienikowski, Aureliusz Solmulewicz, Bolesław Mataszewski i Wacław Karpiński.

* Utrzymanie ogrodu Krasińskiego w roku przyszłym, kosztować ma rubli 4165; mianowicie: utrzymanie służby rs. 1982 potrzeby, gospodarcze jako to: opał, światło i t. p. rs. 342; kupno nasion i naprawa narzędzi rs. 530, najem robotników do robót ziemnych rubli 820, kupno słupków rs 60, naprawa zabudowań i parkanów 300 rs., wzniesienie trzech nowych budek dla stróżów 30 rs., kupno beczki do polewania wodą alei rs 80.

* Kantory bankierskie w Warszawie otrzymały polecenie ścisłego stosowania się do nowych, Najwyżej zatwierdzonych przepisów ministeryum skarbu, w przedmiocie asekuracyi pożyczek premiowych od wylosowania, oraz przyjmowania w zastaw rozmaitych walorów. Nad ścisłem wykonaniem powyższych przepisów ma czuwać policya i w razie wykroczeń pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej.

* Posiedzenie sekcyi III-ej oddziału technicznego, odbędzie się we wtorek d. 29 b. m. o 8-ej wieczorem w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny, prócz odczytania protokółu z poprzedniego posiedzenia, wypełnią następujące przedmioty: 1) dyskusya nad projektem kolei łyżwowej; 2) system Dehnego, oczyszczania wody dla zasilania kotłów parowych; 3) przyrząd automatyczno alarmujący Al. Nawrockiego; 4) kwestye ze skrzynki zapytań; 5) wniosek towarzystwa technicznego z Petersburga o wzięciu udziału w zjeździe i wystawie poświęconych technicznemu i zawodowemu wykształceniu; 6) ulepszenie systemu Besemera; i wreszcie 7) kwestya sprawozdań z pism technicznych.

* Zamknięcie przejazdu. Na ul. Mazowieckiej, wczoraj w kilku miejscach

---

czenia niewyczerpanemu w pomysłach chłopcu, coraz nowych figur i karykatur ludzkich.

Mimo to wszystko, można powiedzieć na pochwałę Halsa, że nigdy obrazków, wykonywanych przez Adryana nie podpisywał własnem nazwiskiem. Ponieważ chłopiec, jak powiedzieliśmy wyżej, nie umiał ani czytać, ani pisać, Hals przeto przy pierwszym szkicu, wyrysował mu jego całe nazwisko, a chłopiec chwytający wszystko z nadzwyczajną zdolnością, bezwiednie, nie wiedząc wcale o tem co czyni, podpisywał owe gzygzaki, które stanowiły cechę własnościową, jego obrazów, puszczanych w świat za grube pieniądze.

Do tak szlachetnego postępku skłoniła zapewne Halsa i ta okoliczność, że talenta obu malarzy różniły się z sobą niesłychanie i że w takim razie podpis zamieszczony na obrazku, mógłby łatwo zdradzić proceder chciwca.

Tym sposobem w ciągu pięciu lat Adryan Brauwer pozyskał sobie sławne imię, jako jeden z najpierwszych malarzy. Corocznie ceny malowanych przez niego obrazów, zdwajały się, a nawet potrajały. Hals przymnażał majątku. O białym niewolniku nikt nie posiadał żadnych wiadomości. Ani złośliwa macocha nie przeczuwała, że jej wychowanek, plagom zawdzięcza swoję sławę, ani w pierwszej chwili sam Hals nie przewidywał, iżby za 10 guldenów mógł kupić niewyczerpany skarb, niewyczerpane źródło coraz większego dochodu.

W Harlemie, obdarty, bosy chłopak, znanym był tylko mieszkańcom tej części, w której znajdował się dom jego macochy.

Niezawsze przecież misternie osnuty plan ujdzie baczności ludzkiej.

Wprawdzie w wyższych sferach towarzystwa, w dziedzinie nauki i sztuki, nie domyślano się, że ów *malujący niewolnik*, trzymany jest przez Halsa, na strychu, w ukryciu, ale był ktoś, kto wypatrzył tajemnicę mistrza.

Posiadaczem owej tajemnicy był jeden z uczniów Halsa, nazwiskiem *Adryan von Ostade*. Młodzieniec pochodził ze znakomitego rodu, urodzony w Lubece, gdzie jego rodzice mieli piękną posiadłość. Adryan w następstwie czasu równie pozyskał sobie wielką sławę jako malarz.

W szesnastym roku życia oddany do Halsa na naukę, młodzian wkrótce pozyskał zaufanie mistrza i stał się jego ulubieńcem. Pochodząc z rodziny niemieckiej, nie odznaczał on się flegmą holenderską, przeciwnie, chłopiec żywy, pełen zapału, pełen humoru, ulegał nieraz szlachetnym wybuchom, tak właściwym charakterom pięknym i zacnym. Figle Adryana, jego nieustanna żywość, nie podobały się naraszcie flegmatycznemu mistrzowi. Przestrzegając go nieustannie i gromiąc Hals, stracił zupełnie serce do dawnego ulubieńca i były chwile, w których postanawiał stanowczo pozbyć się nieznośnego ucznia. Gdyby nie obawa utracenia przychylności znakomitej rodziny, a głównie dość znacznej sumy, corocznie wypłacanej za naukę, Adryan oddawna byłby został wypędzony.

Otóż ten psotnik miał wykryć całą zawiązkę haniebnej intrygi, i raz na zawsze pozbawić swego mistrza tak zyskownego, cennego skarbu.

III.

Już od niejakiego czasu młodzi pracownicy domyślali się, że ktoś mieszka na górze.

Wieść o tem przeszła niespodzianie, zapewne puszczona przez ową mrukliwą sługę.

Co większa, dowiedziano się, że w pewnych godzinach Hals zamykał się w pokoikach na poddaszu, i schodził do pracowni po upływie dość znacznego czasu.

Okoliczność ta szczególniejszą obudziła ciekawość.

Adryan Ostade, jako jeden z najdzielniejszych i najodważniejszych uczniów, zaczaił się pewnego dnia i widział, jak sługa niosąca jedzenie dla Brauwera, zamknęła pokoik strychu, a potem wyszedłszy, klucz zeń złożyła pod progiem drzwi w miejscu dość pewnem, bo ukrytem i nieznacznem.

Pochwycić ów klucz i zrobić jego odcisk, było dziełem jednej chwili. Ostade, otrzymawszy w ten sposób kopię klucza, natychmiast udał się do ślusarza, i rozkazał zrobić sobie podobny.

Posiadając klucz, czekał stosownej sposobności do wykonania obmyślanego planu.

Okoliczność ta, a raczej sposobność, nadarzyła się wkrótce.

Malarz wyjechał, sługa ujęta drzemką poobiednią, spała smacznie w swoim pokoju.

Ostade postanowił teraz udać się do przybytku tajemnicy.

Otworzył drzwi i wszedł do izby na poddaszu.

Ośmnastoletni Adryan, w schodzone suknie odziany, blady, z zapadłem obliczem, stanowił dziwny kontrast z 16-let-

zapadł się na znacznej głębokości bruk. Ulicę dla bezpieczeństwa jadących zamknięto.

* **Lecznica czwarta**, mieszcząca się dotychczas przy ulicy Bednarskiej pod nr. 17 ym, przeniesiona została do domu pod nr. 90-ty przy ulicy Marszałkowskiej.

* **Osobiste.** Prokurator izby sądowej warszawskiej, rzeczywisty radca stanu Taran, powrócił z zagranicy — a vice-prezes rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej, p. Leopold Kronenberg, wyjechał za granicę wczoraj wieczorem.

* **Licytacye.** W nadchodzący poniedziałek w sali wydziału administracyjnego magistratu, odbędą się dwie licytacye a mianowicie: na naprawę budek policyjnych w cyrkułach sobornym, bielańskim, powązkowskim, łazienkowskim i nowoświeckim od sumy kosztorysowej rs. 859 — i na budowę baryer, parkanów itp. w koszarach V oddziału straży ogniowej na Pradze, od sumy rs. 500.

* **Zabawy.** Dziś, o 8 ej wieczorem, odbędzie się wieczorek tańcujący w towarzystwie subjektów handlowych i przemysłowych przy ulicy Miodowej.

— Jutro odbędą się dwa koncerty: panny Rejewskiej, w lokalu Towarzystwa wioślarskiego przy ulicy Królewskiej, oraz złożonego chorobą, profesora Instytutu muzycznego, Lityńskiego, w salach redutowych.

* **Wyroby bronzowe**, z powodu nie dawno podniesionej opłaty celnej, przywożone są do nas z zagranicy w bardzo niewielkiej ilości; mimo to fabryki krajowe nie przestają wyrobów swoich podawać za zagraniczne!

Jest to co najmniej... niewłaściwe.

* **Rozbicie się tratew.** Wczoraj naprzeciw ulicy Czerniakowskiej, rozbiły się tratwy kupca Juliana Szulca, a uniesione przez wodę na tamę przy smoku, połamały się na części.

Flisaków wyratował naczelnik przystani policyjnej p. Olkowski.

* **Album warszawskie.** P. Włodzimierz Zamarajew, przygotowuje wielkie „Album warszawskie," do którego tekst pisze kilku literatów i dziennikarzy.

Album to kolorowane, zawierać ma: wizerunki typów warszawskich, widoki miejsc publicznych, pokaźniejszych lub oryginalnych budowli i t. p.

* **Wspomnienie Ś. p. Aleksander Karasowski**, b. urzędnik drogi Terespolskiej, emeryt, którego zwłoki w ubiegły czwartek pochowano na cmentarzu Powązkowskim, był współpracownikiem pism codziennych warszawskich: „Kuryera Porannego", „Kuryerów Warszawskiego i Codziennego", oraz naszego „Dziennika Dla Wszystkich" — a jako zdolny rysownik, pomieścił w pierwszych rocznikach „Tygodnika Illustrowanego" kilka szkiców z widokami Radomia.

Jako długoletni członek warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zajmował się szczególnie ubogą młodzieżą, którą w terminach umieszczał.

Człowiek cichy, prawego charakteru a usłużny, zostawił wszędzie dobrą pamięć po sobie.

Pokój mu wieczny!...

* **U szewców.** Wczoraj po południu odbyła się w magistracie pod przewodnictwem komisarza urzędu p. Cichawskiego, sesya zgromadzenia szewców.

Według sprawozdania w ubiegłym kwartale zapisano 80 uczniów, na czeladników wyzwolono 44, patenty majstrów otrzymało 6.

Stan funduszów zgromadzenia, przedstawia się jak następuje: W kasie majstrów było rs. 2,214 kop. 68, dochód uczynił rs. 1.163, wydano rs. 997, pozostaje rs. 2,665. Kapitał żelazny wykazany został w sumie rs. 2,630, zwiększył się w ciągu okresu sprawozdawczego o rs. 125. W kasie pogrzebowej było rs. 3,296, przybyło rs. 154, wydano rs. 112, obecnie znajduje się rs. 3,334. Depozyt majstrów wykazano w sumie rs. 738, deposyt uczniów rs. 113, razem rs. 852.

W kasie czeladzi znajdowało się rs. 5,938, przybyło 997, wydano rs. 1,290, obecnie jest rs. 5,544. Ogółem majątek zgromadzenia szewców wykazano w sumie 15,670. Na wniosek p. Hiszpańskiego, postanowiono zakupić cztery udziały na bazar rzemieśniczy, oraz różnorodne papiery procentowe, umieszczone w kantorze banku państwa zamienić na papiery jednakowe, dla łatwiejszego odbierania procentów w jednym terminie.

Komisya rewizyjna wystąpiła z pretensyą do urzędu, że ten nie pozwala rewidować ksiąg kasowych każdej chwili, lecz w terminach przez siebie wyznaczonych.

Postanowiono zatem, aby 5 go każdego miesiąca zbierała się komisya rewizyjna w lokalu urzędu, celem dopełnienia rewizyi rachunków. Uchwalono nadto, aby komorne od lokatorów z domu cechowego odbierał nie starszy, jak obecnie ma miejsce, lecz kasyer cechowy.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 0; wczoraj w południe ciepła stopni 10.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o g. 12 e i pół w południe, z czatowni ratuszowej, zauważono wielki dym wydobywający się w okolicy Nalewek.

Wysłano zatem konnych z pierwszych dwóch oddziałów straży — a ci znaleźli, iż przy ulicy Gęsiej pod nr. 39, w domu Izraela Modrzewia, zapaliły się sadze.

Ogień został stłumionym przez toporników oddziału Nalewkowskiego bez dalszych następstw.

Kradzieże. Adamowi Kusselowi zamieszkałemu przy ul. Dobrej pod nr. 63, skradziono z pokoju pugilares z 160 rs.

— Z otwartego mieszkania Kalmana Jurkowskiego przy ul. Wielkiej pod nr. 47, skradziono garnitur marynarkowy i zegarek srebrny; poszkodowany oblicza stratę na rs. 27.

— Z poddasza, otworzonego wytrychem w domu pod nr. 1 na placu Grzybowskim, Surze Mendelsonowej i Dwojrze Haltkopfowej, skradziono bieliznę na sumę rs. 70.

— Ze sklepu Maurycego Himsela przy ul. Elektoralnej nr. 36, skradziono 7 tornistrów.

— Z dziedzińca domu nr. 6 przy ul. Krochmalnej, Julianowi Łaszewskiemu, skradziono kilka rur wodociągowych. Z łupem zatrzymany został Lejba Ladowski, wyrobnik.

— Z przedpokoju radcy stanu, Michała Rodewicza, przy ul. Obożnej nr. 7, skradziono palto zimowe, wartości rs. 50.

— Z mieszkania Jana Goryły przy ul. Królewskiej nr. 11, skradziono pugilares z kilkunastu rublami.

O kradzież, poszlakowaną jest służba miejscowa.

— W ciągu ostatnich dwóch tygodni z biurka Herszа Grundlanda, zamieszkałego przy ulicy Nalewki pod nr. 37, skradziono w tajemniczy sposób rs. 300.

Zawiadomiona o tem policya bezwłocznie aresztowała dwie służące: Magdalenę Wójcikowską i Franciszkę Bójno. Podczas dokonanej rewizyi przy służących, znaleziono w sukni zaszyte pieniądze, które poszkodowany w całości odebrał.

Z różnych stron.

✕ **Na difteritis.** Dr. Gibbes otrzymał wyborne rezultaty, poddając dotkniętych błonicą wdychaniu pary z odwaru liści Eukalyptusowych. Choroba zwalczona tą metodą ustępowała w przeciągu paru dni, nawet gdy przebieg jej należał do bardzo ciężkich.

✕ **Cierpienia na raka**, jak skonstatował prof. Annandale, na zasadzie licznych faktów, pochodzą najczęściej z rodziców długosyjących. Dr. Szmyth leczył niedawno chorego na raka, którego ojciec umarł mając lat 84, matka 88, a dziadek 104. Ojciec cesarza Frydryka III-go, dożył jak wiadomo lat 84 a sędziwa matka żyje jeszcze.

✕ **Czytelnictwo w Anglii.** „Fortnightly Review" w artykule wstępnym przytacza następujące dane o czytelnictwie wśród ludności angielskiej:

W roku 1888 wyszło w Anglii 8,000 książek, to jest 25 książek dziennie, a zagranicy zaś sprowadzono do Anglii książek za 225,000 fun. sterlingów. Książka w Anglii przenika do sfer najniższych.

Z Wykazów czytelni w 22 głównych miastach Anglii, autor artykułu osiągnął dane liczebne, że czytelnicy z ludu przekładają literaturę belet rystyczną; książki tej treści brane z czytelni wynoszą 60—80 prc. Z pisarzów najwięcej są czytani Thackeray i Dickens, gdy popularność Walter Scotta, Bulwera i miss Eliot upada coraz więcej. Na równi z dziełami klasycznemi czytelnie muszą nabywać tysiącami egzemplarzy opowiadań miss Braddon i innych autorek popularnych.

W Bristolu w ciągu roku wypuszczono do miliona książek tego rodzaju. Autor artykułu radzi, aby tłómaczono na język angielski i wydawano jako tanie wydawnictwo dzieła pisarzów zagranicznych.

✕ **Ciekawy zakaz.** Podczas zapowiedzianego pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, sułtan między innemi radby i armią się popisać. Wojsko, stojące załogą w stolicy, otrzyma przy tej sposobności nowe umundurowanie, nadto zaś od mi-

---

nim Ostade, ubranym wykwintnie i odznaczającym się życiem i swobodą młodzieńcą.

Brauwer z początku nie wiedział jak mu się zachować należało w obec pięknego nieznajomego, a nawet zdawał się być przerażonym, tak, że Ostade z trudnością skłonił go do rozmowy, i następnie do przyjacielskiego zwierzenia się.

Kiedy dowiedział się, kim był ten młodzian okryty łachmanami, zaczął głośno wyrażać swoje niezadowolenie, nazywając Halsa handlarzem murzynów, kupcem duszy, nikczemnym plantatorem i zbirem.

Brauwera przeraziła wielce taka śmiałość.

— Wierz mi przyjacielu—rzekł Ostade—uciekaj z tego domu, gdzie postępują z tobą jak z prawdziwym niewolnikiem! Jesteś wielkim artystą! Twoje obrazy uczyniły cię sławnym w Niderlandach! Żyjesz tu jak nędzny pies, gdy tymczasem nikczemny Hals na wagę złota sprzedaje twoje obrazy. Twój geniusz już mu przyniósł nie jeden dziesiątek tysięcy talarów.

— Dziesiątki tysięcy! — zawołał Adryan. — O! to musi być bardzo wielka suma!

— Wielka powiadasz? Powiedz raczej olbrzymia! i już nie guldnów, nie talarów, ale dukatów!

Biedny Brauwer potarł czoło ręką.

W życiu swojem nie miał jeszcze nigdy jednego talara.

Opowiadanie kolegi przeraziło go, ośleipało.

Powinien koniecznie uciekać. Ale gdzie? dokąd?

Przerażał go ten wielki świat, te ogromne, nieustannie krążące jak strumień tłumy, czuł się tak słabym, tak niezaradnym. A jednak trzeba było wyjść z ukrycia.

Dla niego ten obręb ciasnej stancyjki był za małym, geniusz młodzieńca rwał się w przestrzeń, w nieskończoność!

Przyjaciel radził, aby Adryan nietylko uciekł z domu, ale nawet zupełnie kraj opuścił, a przynajmniej tę okolicę. Obaj niedoświadczeni młodzieńcy mniemali, że Hals miał zupełne prawo rozporządzać Adryanem, jako swoją własnością. Wszak go kupił za dziesięć guldenów?

— Musisz odjechać do Amsterdamu! zawołał młodzian uniesiony zapałem. Tam zdobędziesz sobie przyszłość, sława i szczęście uśmiecha się do ciebie. Dla czegóż się więc wahać? Świat, natura pełna uroków, życie pełne rozkoszy, wszystko przed tobą stoi otworem. Nabierz odwagi! Nie dla ciebie ten duszny zakąt, to więzienie, ta nora, wybrana przez chciwego malarza. Tu grób i śmierć! zapomnienie! Tam życie, sława i nieśmiertelność! Pragnę ci dopomódz całą duszą, całem sercem; i w mojej piersi drży boże natchnienie, i ja czuję, czem jest przestrzeń dla wiecznie tworzącego ducha. Jeżeli zatem zgadzasz się, oto klucz, który kazałem zrobić ślusarzowi. Gdy godzina dziewiąta wieczorem uderzy na kościele, otwórz drzwi i zejdź na ulicę, będę czekał na ciebie w bliskości domu. To pora najstosowniejsza, i Hals i jego sługa wiśnie wtenczas zajmą się kolacyą. Gdybyś wreszcie spotkał się z tym smokiem, przy odwadze łatwo się go pozbędziesz. Na noc znajdziesz schronienie u mojego gospodarza, w domu z drugiej strony kanału, raniutko o godzinie 4 ej pojedziesz najętym powozem, o dziewiątej przed południem znajdziesz się w Amsterdamie. Dam ci co mam, nie wiele wprawdzie tego, ale zawsze starczy na podróż.

Brauwer słuchał z widoczną radością, nie mogąc dość nadziękować się zacnemu i niespodzianemu przyjacielowi.

Więc przed nim teraz roztaczała się szeroka droga do sławy, do majątku!

Dla szczegół poprzednio myśl ta nie rozwinęła się w jego głowie, sam się dziwił sobie, że tak łatwo przywykł do niewoli.

Ostade oddalił się, nie chcąc by ktoś obcy przeniknął jego plany.

Odchodząc jeszcze raz nakłaniał Adryana do punktualnego wykonania jego zleceń, i starał się ożywić odwagę młodzieńca.

Brauwer zamknął za nim drzwi, chowając klucz do kieszeni.

We dwie godziny później wszedł Hals. Niezmiernie się zdziwił, że jego niewolnik nie wykończył zaczętego obrazu, przedstawiającego scenę z życia ludu.

Niewolnik pochylił głowę, nieodpowiadając wcale swemu panu. Lecz zaledwie tenże zamknął drzwi za sobą, natychmiast siadł do stolika i kilkoma pociągnięciami ołówka narysował obrazek, przedstawiający Halsa zawieszonego na szubienicy, gdy tuż pod wiszącym stało dwóch dyabłów, szyderско uśmiechniętych i grających na skrzypcach.

Czas powoli upływał. Więzień się niecierpliwił.

(Dokończenie nastąpi).

nisteryum wojny wyszedł nakaz, mocą którego wzbroniono oficerom wszelkich stopni i rodzajów broni noszenia lasek i parasoli.

× **Program uroczystości ateńskich.** Król grecki Jerzy po pięciotygodniowej naradzie z prezesem ministrów Trikupisem i ministrem spraw zagranicznych ustanowił następujący program uroczystości weselnych swego syna. Sobota, 26 października: Uroczyste przyjęcie cesarza niemieckiego, wieczorem capstrzyk i korowód z pochodniami. Niedziela 27: przed południem uroczystość zaślubin w kościele metropolitalnym, wieczorem wielka uczta weselna w zamku królewskim. Poniedziałek 28: w południe przyjęcie ciała dyplomatycznego i przedstawicieli zagranicznych w obec cesarza niemieckiego, obiad familijny w pałacu Negroponte, tymczasowej rezydencyi nowożeńców; wieczorem koncert na placu Konstytucyi i wielki fajerwerk. Wtorek 26: przed południem zwiedzanie miasta i przegląd wojska; wieczorem wielki bal dworski w zamku królewskim. Środa 30: wycieczka do królewskiego zamku myśliwskiego Takői pod Dekeleą. Czwartek 31: Wyjazd cesarza Wilhelma do Konstantynopola. Orszak weselny postępować będzie w następującym porządku: rozpocznie go szwadron kawaleryi greckiej, następnie jechać będzie konno dyrektor policyi ateńskiej. W pierwszym powozie jechać będzie grecki najwyższy marszałek dworu Konduriotis z najwyższym marszałkiem dworu cesarza Wilhelma von Liebenau. W drugim powozie księżniczki Walii: Wiktorya, Maud i Marya z księciem Walii Jerzym. W trzecim, księżniczki pruskie: Wiktorya i Małgorzata z księciem Walii Albertem Wiktorem oraz w księciem Meklenbursko-Szweryńskim. W czwartym, książe następca i księżna następczyni Sasko-Meiningeńscy z ks. duńskim Waldemarem. W piątym, księżna Walii z następcą cesarzewiczem. W szóstym, cesarzowa Fryderykowa z księciem Walii. W siódmym, cesarzowa niemiecka z królową duńską. W ósmym, cesarz niemiecki z królem duńskim. W dziewiątym, królowa grecka z panną młodą. Następnie król grecki, następca tronu, oraz książęta Jerzy i Mikołaj konno z licznym orszakiem, za nimi szwadron kawaleryi i szereg powozów z dostojnikami państwa greckiego, oraz przedstawicielami mocarstw zagranicznych. Po dopełnieniu ceremonii w kościele metropolitalnym orszak uda się w tym samym porządku do zamku, gdzie nadworny kaznodzieja Kögel dopełni powtórnej ceremonii ślubnej według rytuału protestanckiego. Spełnienie obrzędu ślubnego oznajmi 101 wystrzałów armatnich w Atenach i 21 w Pireusie.

NEKROLOGIA.

—o—

Wszystkim kolegom i znajomym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku męża mojego ś. p. Jerzego Lebkuchen, składam serdeczne „Bóg zapłać“

2184 *wdowa E. Lebkuchen.*

† W poniedziałek, to jest dnia 28 go października, jako w dniu imienin, za spokój duszy ś. p. ks. Tadeusza Stodólskiego, zmarłego w dniu 6-ym b. m. w Paryżu, w kościele archikatedralnym św. Jana, o godzinie 9-ej rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

—o—

Paryż 23 października.

Z ciekawością, niewolną wszakże od znacznej dozy sceptycyzmu, wzięłam do ręki cyrkularz, zapraszający przedstawicieli prasy na posiedzenia „kongresu spirytystów“. Pytałam sama siebie rzeczywiście, czy wogóle kongres taki brać można „na seryo“ — a sądzę, że i ty, czytelniku, za złe mi tego nie weźmiesz; my bowiem, na warszawskim gruncie wyrośli, o spirytyzmie, jedynie znanym nam „ze słyszenia“, niezbyt pochlebne wyobrażenie mamy—nieprawdaż?... Dobrze jednakże niekiedy przyjrzeć się z *blizka* temu, co nam się dziwnem, jakby wprost śmiesznem tylko z *daleka* wydaje.

Z cyrkularza już samego ciekawych dowiaduję się rzeczy. Oto *czterdzieści tysięcy* zwolenników spirytyzmu reprezentowanymi być mają przez swych delegatów na powyższym kongresie — a nietylko Europa, przez wszystkie niemal narodowości reprezentowana, lecz Indye Wschodnie, Algier, Egipt, obie Ameryki wreszcie mają tu swoich przedstawicieli. Duch wszechświatowy, jednem słowem,— liczbę spirytystów wogóle podają na *piętnaście milionów.*

Nie do uwierzenia!...

Kongres rzeczony obejmować ma wszystkie grupy i odcienia ruchu spirytystycznego. I tak — spirytyści, spirytualiści, swedenburgiści, teurofowie, okultyści, magnetyści, teofilantropi, kabaliści i inni mają tu swoich reprezentantów—pokaźna przytem liczba *siedmdziesięciu pięciu* czasopism spirytystycznych przyjmuje udział w kongresie.

Spoważniałam wyczytawszy powyższe szczegóły — spirytyzm dużo mniej „śmiesznym“ już mi się wydawał...

Spieszmy na kongres.

Wspaniała sala Wielkiego Orientu (Salle du Grand-Orient) przyozdobiona świetnie flagami wszystkich narodowości, oraz wymowną symboliką wolnomularzy, jako miejsce stałe zebrań tej grupy — zapełnia się szybko napływającą tłumnie publiką. Przy wejściu dostajemy wszyscy po barwnym kwiatku.

To „bratek“ — symbol dobrze nam znany.

Jesteśmy tu wszyscy *braćmi!...*

Z zaciekawieniem śledzę wyraz twarzy zgromadzającej się tłumnie publiki, na jednych widzę pustą ciekawość jedynie, na drugich ironiczny półuśmiech, na innych jeszcze pogardliwe szyderstwo... uderzają mnie wszak fizyonomie pełne niezwykłej pogody ducha i myśli, jasne wyrazem dziwnej słodyczy, jakby natchnione...

To spirytyści...

W uroczystym nastroju grupują się członkowie prezydyum — te jasne, uduchowione twarze wyznawców „nieśmiertelności ducha“, dziwną atrakcyę wywierają na otoczenie.

Coraz mniej widzę ironicznych uśmiechów, coraz mniej szyderczych twarzy... zda się duch jakiś dobroczynny a błogi powiał nad całem tem gronem w symbol „braterstwa“ przybranem.

Uwagę moję przykuwa do siebie prezydyum. Widzę tam poważnych starców, ludzi nauki, jak znany psycholog Karol Faurety, Eugeniusz Nius, lub Leon Denis—a pośród nich wiele świeżych młodzieńczych twarzy cudzoziemskich delegowanych, studentów uniwersytetów zagranicznych. Sekretarzem głównym kongresu jest młody adept medycyny, fizyolog, głośny już dziś w spirytystycznym świecie autor dzieł paru z zakresu okultyzmu i redaktor miesięcznika, który na gruncie *ściśle naukowym* badania swe opiera. Prezyduje znany literat Juliusz Germina.

Słuchając interesujących obrad kongresu, dochodzę ku niemałemu ździwieniu swemu do przekonania, iż tak lekceważeni w większości spirytyści, nietylko, że wniosków swoich *na przywidzeniach własnej swej „bujnej wyobraźni“* nie opierają, ale przeciwnie całe swe usiłowania zwracają ku temu, żeby je oprzeć na *naukowym*, scientyficznym gruncie. Spirytyzm i grunt naukowy!... Gdyby mi kto coś podobnego powiedział był przed miesiącem choćby, nie ręczę za to, czyby mnie zasady savoir vivre'u uchroniły na razie od parsknięcia śmiechem w oczy, podobne rzeczy wygłaszającemu...

Byłby to wszakże z mojej strony grzech ignoracyi jedynie, jak to widzę obecnie. Znając coś bowiem tylko „ze słyszenia“, czyż podobna uznawać lub potępiać?

My wszakże zbyt pohopni jesteśmy do ferowania potępiających wyroków, do ośmieszania częstokroć tego, co na uwagę zasługuje w zupełności.

Mądrość nasza „po szkodzie“—stała się przysłowiową — wówczas gdy francuz przezorniejszy, roztropnie powiada: „Rira bien qui rira le dernier“. To też kiedy się francuz śmieje, to się *dobrze* śmieje — śmiech jego ku niemu samemu się nie zwraca.

Ale powróćmy do spirytyzmu, a raczej do kongresu.

Słyszę z trybuny wiele ciekawych rzeczy, które, przyznaję, są tu dla mnie nowością. Zamiast mistycznych, subjektywnych „wrojeń“ na temat życia pozagrobowego, widzę coś nierównie więcej wartościowego. Oto stary, odwieczny światopogląd buddyzmu, dążący do syntezy z nowoczesnemi zdobyczami zachodniej wiedzy - to intuicyjna, wewnętrzna metoda naukowych badań obok metody eksperymentalnej, zewnętrznej.

Synteza taka to chyba jedynie możliwa bezstronność do „prawdy“, wiodąca—są rzeczy bowiem nie dające się wziąć *pod skalpel*—„ducha duchem tylko badać można“, jak mówią mędrcy starożytni, którzy tą drogą dążyli do poznania. Nowocześni filozofowie wszakże i w tych rzeczach skalpelem nie gardzą, jak tego dowód daje znany przyrodnik, spirytysta—William Crookes, który dochodzi właśnie do analizowania materyi eterycznej, w jakiej materyalizować się mają fotografowane przezeń duchy.

Zdobycze dzisiejsze nauk przyrodniczych zatem służą *za podstawę*, na której spirytyzm obecny opiera wywody swoje.

Ze zdumieniem widzę, jak mało w tem wszystkiem śmieszności... a utwierdza mnie w przekonaniu tem jeszcze i głęboka prawdziwie doniosłość strony *etycznej* spirytyzmu, reasumującej się w dewizie: „plus haut, et toujours plus haut à la perfection“. Podobne dążenie do wydoskonalenia strony moralnej człowieka, do wywyższenia jego duchowej strony, tego pierwiastku „człowieczości“ tak często przez „zwierzęcość“ stłumianego, jakże jest wzniosłą, jak przepiękną stroną tyle ośmieszanego spirytyzmu!..

„Rira bien qui rira le dernier“..· dźwięczy mi w uszach mimowolnie podczas gdy zastanawiam się właśnie nad zwodniczością sądów ludzkich, opuściwszy piękną salę Wielkiego Orientu, która nas wszystkich zarówno sceptyków i szyderców jak i gorących nowej filozofii zwolenników tak gościnnie w progi swoje przyjęła.

Z otrzymanej na kongresie sporej wiązki odezw i broszur otwieram na chybił trafił pierwszą, która mi wpada pod rękę. To aforyzmy wielkich epoki naszej myślicieli.

„Dyskredytować ideje spirytyzmu, to dyskredytować prawdę”—powiada *Wiktor Hugo...*

„Po czteroletnich studyach nad zjawiskami spirytyzmu nie mówię, — że one *są możliwe*, lecz, że one *są*” — oświadcza wprost *Willam Crookes.*

Wallace znów, znany badacz przyrody, darwinista, wyznaje otwarcie, że dotąd był materyalistą dopóki go do spirytyzmu nie przekonały *fakta.*

Widzę jeszcze nazwiska takie jak znanych astronomów, Flamariona, Arago lub Zollnera, dalej Balzaca, Gambnitza, a nawet Garibaldiego, którzy wygłaszają bezstronne w tej materyi zdania i... oddycham głęboko.

Spirytyzm nie jest zatem rzeczą tak kompromitującą, jakby się wydawać mogło, skoro *tacy ludzie* oświadczają się za nim.

Ciężar spada mi z piersi... my wszak tak mało posiadamy w sobie tego, co Francuzi nazywaią „le courage de son opinion“ — t. j. „śmiałością w wypowiadaniu swoich przekonań ..“

Marya Czesława.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia” czytamy:

Książę Dołgorukow, będąc w Zofii, polecił wydrukować w 2,000 egzemplarzy następujące ogłoszenie:

„Książę A. P. Dołgorukow, przejeżdżając wypadkiem przez Zofię, zaprasza szanownych obywateli, aby się raczyli zgromadzić przy pomniku na pamiątkę wyswobodzenia Bulgaryi, gdzie w dniu 1 października o 11 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za Cara Oswobodziciela i za poległych rycerzy.”

„Postanowiwszy to nabożeństwo, książe polecił podoficerowi agencyi Komissarowowi, aby zaprosił kapłana i zamówił piękny wieniec. Jednocześnie i przedtem—opowiada już sam książę—zaczęły do mojego mieszkania podążać tłumy ze skargami i prośbami, i poddani ruscy, i wdowy i sieroty po zabitych, i krewni uwięzionych. Rozdawałem ile mogłem, bez narażenia się na niedostatek w podróży. Niektórzy mówili: „ten psi syn... ten zdrajca... ta *czarna dusza* Stambułow“ i t. d.

„Od czwartku z wieczora przestali mię odwiedzać oficerowie, a zarazem powiedziano mi, że mię szuka szef policyi. Istotnie przybywa do mnie p. Bostadżjew w mundurze i szarfie i powiada, że mię p. Stambułow prosi, abym odłożył projekt nabożeństwa, „bo to nie zgadza się z widokami rządu.” Nie podałem mu ręki i oznajmiłem, że nie widzę, co tu ma polityka i widoki rządowe, oraz, że zwrócę się w obronie mojego prawa do zamówienia nabożeństwa do naszego konsula niemieckiego.

„Jakoż skłoniłem konsula, aby pojechał do Stambułowa. Za powrotem oznajmił mi konsul, że używał wszelkich środków ale nic nie pomogło, że Stambułow oświadczył jako ze stanowiska prawa ja mam słuszność, ale ze stanowiska skóry—on, bo zna mściwość bulgarów i wie, że zaraz po nabożeństwie zażądaliby oswobodzenia Stanczewa i że on by się nie ostał. Zabronić księciu tego nabożeństwa—dodał—nie mogę, ale mogę zabronić księżom, a chyba książe sam go nie odprawi. Tu konsul dodał od siebie, że położenie jest naprężone, tembardziej, że po moim przeglądzie wojsk, tak wojska jak ludność są w podnieceniu i że dla tego Mutkarow zabronił oficerom bywać u mnie.

„Chcąc koniecznie mieć nabożeństwo, udałem się do Stranskiego, tembardziej, że tłumy były pod memi oknami, pomimo obecności policyi i licznych aresztów w sferach opozycyi dokonanych w nocy.

Stransky był otwarty. Rzekł, że położenie jest krytyczne, że obecność moja podnieca ludność i że w tych warunkach nabożeństwo to wyrok śmierci dla nich samych. „Najgorzej—dodał—że „nie ma kredytu. Koburg wydał 2½ „milionów na umożebnienie sobie stanowiska. Możnaby pożyczyć w Länderbanku, ale to oddałoby nas ostatecznie „Austryi. Czy pan wie — dodał jeszcze—że po bytności pańskiej u Stambułowa, odbyliśmy naradę ministeryalną, i ja byłem za tem, abyśmy się zbliżyli ku Rosyi i wszyscy udali się na to „nabożeństwo. Ale Stambułow porozumiał się z austryakiem agentem Burja-

„nim i zadecydowali, że to dziś nie mo„żebne i że trzeba walczyć bodaj krwa„wo.“

„Nadeszła sobota 30 września. O południu kantory i inne instytucye zostały już zamknięte. Około hotelu zebrały się tłumy ludności. Wyszliśmy na balkon. Zaledwie ukazałem się bez względu na bandy „połcezników“ czapki podrzucano w górę, tak że musiałem się ukryć. W ogóle położenie zaczęło się zaostrzać. Chciałem choćby już bez odprawienia nabożeństwa złożyć wieniec, ale Komisarz oświadczył, iż policya wzbroniła wydania takowego. Bodui widząc zamięszanie, porzucił to wszystko i odjechał z żoną jeszcze w piątek. O pierwszej po południu przyjeżdża do nas konsul niemiecki.

„W tej chwili — rzekł — był u mnie Stambułow w celu oświadczenia mi urzędownie, że jeżeli książę pozostaniesz tutaj, to jutro w niedzielę może wybuchnąć rewolucya i rzeź uliczna, a ponieważ garnizon jest niespokojny, agenci Stambułowa będą zmuszeni strzelać do tłumu.— Dodał też Stambułow - iż jeżeli książe nie jesteś turystą, rząd będzie patrzał na pana jako na agitatora prowokującego jawną rewolucyę, i że jeżeli książe nie wyjedziesz, to nie będziesz bezpiecznym, tem więcej, że Monarcha pański w Berlinie, a Koburga nie ma w Bulgaryi. Odpowiedziałem, że jestem turystą, że nie wychodziłem ze swej roli, że zostaję pod opieką konsulatu niemieckiego i protestuję przeciw wzbronieniu mi odprawienia prywatnego nabożeństwa i przeciw wszelkim innym gwałtom. Jestem gotów — odrzekł mi konsul — wysłać depeszę do Berlina, lecz znając poglądy księcia Bismarcka, wiem naprzód, jaką otrzymam odpowiedź.

„Powiem otwarcie, że ks. Bismarck, stanowczo obstaje przy niemięszaniu się w sprawy wewnętrzne Bulgaryi; dla tego też nie uznając Ferdynanda (o którym nie wiemy w jakim charakterze wróci, bo w każdym razie wróci) uzna je rząd obecny jako „fait acompli,“ tudzież dla tego, że „ils sont bien gouvernants vu qu'ils ont la force de gouverner.“ Nie ulega wątpliwości, że położenie jest istotnie anormalne, „ale bardzo prędko zostanie uregulowane.“ Widząc, że przedstawiciel niemiecki ma racyę, jako przedstawiciel, nie chcąc brać na sumienie krwi narodu, któremu pomódz, ani którego obronić nie mogłem, odjechałem do Belgradu. Gdy o piątej godzinie udaliśmy się na dworzec, tłumy narodu żegnały nas, machając kapeluszami i wołając „Żywio Rosija.“

NADESŁANE.

—o—

— P. Antoni Żelisławski właściciel składu i fabryki wyrobów jubilerskich zwiedziwszy, Wiedeń, Paryż, Londyn, Amsterdam i wiele innych miast Europy, powrócił w tych dniach do Warszawy, zaopatrzony w najnowsze modele wchodzące w zakres jubilerstwa. **Miodowa Nr. 1.**

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 25 października. (Tel. Ag. Pól.) P. o. prokuratora gubernialnego kurlandzkiego, Miasojedow, mianowany został prezesem sądu okręgowego riazańskiego, p. o. liflandzkiego prokuratora gubernialnego v. Kluger został prezesem sądu okręgowego mitawskiego, członek izby sądowej charkowskiej Szczerbaczew, prezesem sądu okręgowego libawskiego; prezes izby sądowej orenburskiej Maksimow, prezesem sądu okręgowego ryskiego; towarzysz prokuratora izby sądowej petersburskiej, Fuss, prezesem sądu okręgowego rewelskiego; prezes departamentu moskiewskiego izby sądowej Greszysew, nadprokuratorem czwartego departamentu senatu, na miejsce Geiningen Bone, mianowanego senatorem. Na miejsce Greszyszewa mianowany został prezes departamentu izby sądowej kijowskiej Tichomirow: b. towarzysz ministra komunikacyi Selifontow, mianowany został pierwszym członkiem czwartego departamentu senatu.

Moskwa 25 października. (*Tel. Ag. Pół.*). „Ruskiemu Wiestnikowi“ donoszą, iż sąd handlowy uznał upadłość kupca Wagurina, naczelnika domu bankierskiego pod firmą Piotr Wagurin i s-ka.

Upadłość ograniczona została stosownie do żądania Wagurina. Pasywa wynoszą około miliona rubli. Deficyt obliczają na 200,000 rs.

Praga Czeska 25 października. (Tel Ag. Pół.). Adres młodoczeski przekazany został komisyi do zbadania.

Rieger oświadczył, iż staroczesi pomimo poważnych zarzutów przeciw formie, treści i stosowności adresu, głosować będą za dokładnem jego zbadaniem.

Wiedeń 25 października. (*Tel. Ag. Pół.*). „Correspondance d'Est“ donosi: Powrót księcia Ferdynanda do Zofii został odroczony, ponieważ książę zamierza kilka dni jeszcze zabawić w Monachjum, Wiedniu i Ebenthalu.

Zwłoka jest w związku z projektem związku małżeńskiego z księżniczką Alençon.

Otwarcie sobrania, prawdopodobnie z tego powodu dozna także zwłoki.

Być może wszakże, iż Stambułow w zastępstwie księcia odczyta mowę tronową.

Budapeszt, 25 października. (T. *Ag. Pół.*) Wniosek Iranijego, domagający się postawienia ministra honwedów, barona Fejerwary, w stanie oskarżenia za odpowiedź, daną przezeń na interpelacyę w sprawie monorskiej, napotyka na opór w łonie samejże opozycyi.

Wielu posłów nie chce go podpisać, wymawiając się tem, że oskarżać można tylko cały gabinet, nie zaś ministrów poszczególnych.

Budapeszt, 25 października. (T. *Ag. Pół.*) Deputowany Geza Polonji jako obrońca Kokana, urzędnika ministeryalnego, oskarżonego o różne nadużycia, doręczył ministrowi sprawiedliwości oskarżenie przeciw byłemu podsekretarzowi stanu, Matlekowiczowi, w którem wylicza 25 wypadków wrzekomego sprzeniewierzenia.

— „Przyjaciela zwierząt“ numer za b. m. wyszedł i zawiera następujące artykuły:

Kronika miesięczna, przez C. R.
Rysunek (drzeworyt) z obrazu Leblinga.
Wentylacya budynków inwentarskich (dokoń.), przez Zets.
O torturach zwierząt, przez W. Gr. (c. d.)
Zmyślność ptaków, przez I. E. Karolego.
Rozmaitości.
Wiadomości bieżące.
Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.
Ogłoszenia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 24 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	na	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	60
Jęczmień	„	54	„	62

Przy ciągłym braku okrętów, zupełny zastój w handlu zbożowym. Ceny nominalne.

Wrocław, 24 października. Pszenica bez zm., biała 166—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 159—170 m. na dostawę: b. zm., na paźdz. listop. 170.00 m., na listopad-grudzień 169.00 m, na kwiecień maj 169 m.

Jęczmień 130—165 m.
Owies 148—160 m.
Groch 140—165 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 290—298 mrk. średni 276—281 m., gorszy 260—266 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 24 października. Pszenica (żółta) wyżej, paźdz. listopad 184 50 m., kwiecień maj 192 50 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 165.75 m. kwiecień-maj 168.00 m.

Owies: paźd.-listop. 155.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy; na październik 69.70 m

Wiedeń 23 październ. Pszenica: wyżej, płacono za jesień fl. 8 c. 40. na wiosnę fl. 8 c. 86.

Żyto b. zm. na jesień fl. 7 c. 55 za 100 kg.

Londyn, 23 października. Dowozy pszenicy angielskiej szczupłe. Usposobienie targu ociężałe, pokup mały.

New-York, 28 paźdz. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 88 c., paźdz. 82⁵/₈ c., grudzień 84¹/₈ c.

Kukurydza 40 c. mąka 2 d. 80 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 25 października.

Hurt. skł. wiadr.	835⁷—835¹	272	27
Pojed. szynk. w.	848—851	276—277
	78°/₀ z akcyzą po 9²/₄°/₀		
stosunek garnca do wiadra 1/10		80⁷/₂	

Warszawa 25 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.85¹ za wiadro, czyli 2.72 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 23 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź. list. 22¹/₄ m, na listopad-grudzień 22³/₄ m., na kwiecień maj 21¹/₄ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Hugonoci“ (występ p. Elizy Litta).

Jutro: „Indye“ (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Właściciel kuźnic.“

Jutro: „Hrabia René.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „W ruinach.“

Początek przedstawień godzinie 7¹/₂ wieczorem.

Pralnia Pospieszna „MARTY“

23. Chmielna 23.
Przyjmuje wszelką bieliznę, koronki, firanki, całkowite wyprawy. Ceny możliwie przystępne. 2108

Skład Główny
PŁÓCIEN JAROSŁAWSKICH
Krakowskie Przedmieście Nr. 62,
w gmachu Dobroczynności.
POLECA
Bieliznę Gotową
oraz sztuczki płótna Jarosławskiego, na murawie blichowanego po 88 łokcie, za rs. 7.
Kołdry wełniane puszyste, po rs. 2.50.
Kołdry watowane po rs. 4.
Kołdry atłasowe po rs. 18.
13 chustek do nosa za kop. 90.
12 ręczników kuchennych za rs. 2.10
6 ręczników adamaszkowych za rs. 1.90.
Prześcieradła bez szwu 3¼X2¼ po kop. 90.
Sienniki gotowe 3½ ł. dług. po rs. 1.25.
Płótno krajowe (webka), sztuka 81½ łokcia, za rs. 4.50.
Sztuczka Madapolamu 31½ ł. za rs. 4.50
Sukno do prasowania, oraz do wycierania podłóg, 2½ łok. szerok., łokieć po kop. 85.
Chustki wełniane ciepłe po rs. 2.50.
Sukno ciechanowieckie dla uczniów.
Materyały eleganckie wełniane na salopy, dolmany i pokrycia futer.
Kerty wełniane na płaszcze damskie.
Barchany kolorowe, najnow. des.
Barchany białe różnej dobroci i szerokości.
Wełniane materyały na suknie, podwójnej szerokości. 2086
Ceny fabryczne.

Podejmuje się wszelkich **robót ślusarskich**, jako to: **wszelkich okuć** przy budowie domów; wszelkie reperacye i roboty w zakres fachu ślusarskiego wchodzące, po najprzystępniejszych cenach, wykonywa akuratnie i sumiennie.
Jan Targoński
ul Danielewiczowska Nr. 6
11G—2172

MAGAZYN I FABRYKA
J. Wiedigera, Jubilera
№ 3 Nowo-Miodowa № 3
(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).
Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny niskie.**
2068—1—6.

MAJĄTEK
WĄSÓW
w gubernii Kieleckiej, powiat Miechowski gmin. Wierzbno położony jest **do sprzedania,** odległy od Proszowa 1 milę, od Krakowa 2½ mili. Rozległość 226 mor. z łąkami, stawami i Ogrodem, budynki nowe. Bliższa wiadomość na miejscu lub przez korespondencyę u właściciela, **poczta Proszowice, Zatorski.** 2174

Aprobowane przez Radę Lekarską.
CRÊME DIVINE udelikatniający płeć, nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika **20 i 35 kop.**
POUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przylegający do twarzy. Pudełko od **kop. 20 do 30.**
Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum
K. RAJMUNDA
Nowy-Świat 15, wejście od Jerozolimskiej
1960

Kolor Eifel!!!
Kto chce mieć ufarbowane ubranie na ten najmodniejszy kolor, niech odda do **Farbiarni na Nowe-Żytnią Nr. 20** lub do **Filii Bednarska Nr. 21** (piąty dom od Krakowskiego Przedmieścia). Tamże **całe palta i futra piorą się i farbują bez prucia.** 10326-2193

CENNIK
Bielizny i Pościeli.
Kołdry watowe tyfcikowe rs. 3.50.
Kołdry watowe satynowe rs. 4.50.
Kołdry watowe wełniane rs. 6.60.
Kołdry watowe adamaszkowe rs. 6.50.
Kołdry watowe z atłasu wełnianego rs. 8.50.
Kołdry watowe z zagranicznego kaszmiru rs. 10.
Kołdry watowe z atłasu jedwabnego rs. 13.
Kołdry atłasowe jedwabne z monogramami rs. 15.
Kołdry bajowe długie i szerokie rs. 2.30.
Kołdry wełniane wyborowe od rs. 3 50.
Kołdry pikowe od rs. 2.50.
Kołdry kapy rypsowe rs. 3.50.
Prześcieradła pod kołdry od rs. 1.20.
Prześcieradła na materace kop. 85.
Powłoczki gotowe od kop. 60.
Materace gotowe od rs. 3.50 do rs. 18.
Sienniki gotowe od rs. 1.20.
Łożka żelazne od rs. 2.50 do rs. 25.
Poduszki gotowe od rs. 2.50 do rs. 8.
Sztuczka webki krajowej od rs. 3.75.
Kaftaniki trykotowe duże kop. 75.
Kalesony trykotowe rs 1.20
Chustki półjedwabne kop 60
Pierze i Puch w wielkim wyborze, oraz Perkal Madapolam.
Drelichy purpur kroase.
Atłas wełniany i Atłas jedwabny na kołdry, sprzedaje na łokcie bardzo tanio w wielkim wyborze.

Uwaga. Kilkakrotnie doświadczyłem, że Szanowna Publiczność, kupując podobne towary w sąsiednich sklepach z moim, nie zwraca uwagi na firmę i w razie niezadowolenia wnosi pretensye do mnie. Mam przeto zaszczyt zawiadomić, że wszystkie towary ze sklepu mego są opatrzone moją firmą i w razie niezadowolenia zwrócę pieniądze w przeciągu 24 ch godzin bez pretensyi.
L. Apfelbaum
Królewska Nr. 39,
w domu dawniej zarządu telegraficznego wprost Giełdy, 2-gi dom od Marszałkowskiej.
2086

Oszczędność i dogodność
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści pierze i farbuje wszelką odzież męską. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męska nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 145,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

Do inteligentnego ogółu.

Czytając tak często w pismach rozprawy podnoszone w kwestyach przemysłu krajowego—ośmielam się zwrócić uwagę ogółu na jednę z gałęzi przemysłu, która podług mnie, również mocno powinna obchodzić ogół jak i fabryki naprzykład wyrobów wełnianych, bawełnianych, skórniczych, tabacznych i t. p.

Chcę mianowicie pomówić o zakładach optyczno-mechanicznych. Otóż w ostatnich czasach otworzono wielką ilość sklepów z wyrobami optyczno mechanicznemi, właściciele których z małym wyjątkiem (bo zaledwie 5 dawnych i znanych firm panów: B. et P., G—b, G—i, P—k, W—m,—) nie są fachowymi, ale poprostu **tylko handlarzami,** sprowadzającymi towar z zagranicy i sprzedającymi takowy bez żadnej znajomości rzeczy a temsamem bez żadnej rękojmi dla kupujących.

Prawo wprawdzie **dotąd** nie zabrania nikomu zajmować się podobnym handlem gdyż **dotąd** żadne kwalifikacye specyalne nie są wymagane przy zakładania takich sklepów. Ale czy jest rzeczą słuszną, aby ten, który od lat najmłodszych mozolił się naprzód w nauce, później jako czeladnik i wreszcie—jeśli mu los dopisze — jako wykwalifikowany mechanik jeśli zakłada sklep z warsztatem, w którym jeżeli nie wszystkie przedmioty, to przynajmniej większość takowych wyrabia — był w obec prawa i opinnii ogółu uważany na równi z handlarzem-pośrednikiem w handlu i w specyalizowanej pracy?

Wszakże w tych sklepach prawie wszystkie towary wymagają od sprzedającego nietylko sumienności ale głównie znajomości rzeczy! Weźmy okulary—niewłaściwie i nieumiejętnie dobrane, nietylko nieprzyniosą nabywcom pożądanej ulgi — ale przeciwnie — psują wzrok. Podobnie dzieje się z narzędziami fizycznemi, matematycznemi i chirurgicznemi. Niechaj choć jeden z tych panów pseudo-optyków powie, czy potrafi naprawić maszynę elektryczną do użytku lekarskiego, czy ma pojęcie o narzędziu niwelacyjnem, o instrumentach fizycznych, czy potrafi choćby wyregulować dokładnie wagi — wiele, wiele innych jeszcze postawiłbym im pytań podobnych. .

Tymczasem, publiczność w dobrej wierze kupuje w takich pseudo optyczno-mechanicznych sklepach towary, łudząc się prawdziwością codziennych reklam we wszelkich specyalnych i niespecyalnych pismach umieszczanych—n. p. że sprzedają okulary o 25% taniej — ale od jakich cen? —Być może zresztą, że taniej — czy tylko w skutkach nie wypadnie nazbyt drogo, albo zadrogo bezpowrotnie...?

Prawdziwe zakłady optyczno-mechaniczne o ile uważałem, nie ogłaszają się nigdy — chyba w potrzebie zawiadomienia ogółu o nowym wynalazku lub dokonanem ulepszeniu narzędzi, potrzeb chirurgicznych lub t. p.—mają bowiem swoją usprawiedliwioną długoletnią pracą, opinię specyalistów.

Wierzę, że temi paroma słowami wyjaśnienia, przysłużę się inteligentnemu ogółowi, a odsłaniając źródło fałszywych reklam, uchronię go przed smutnemi dla łatwowiernych następstwami. ***Kompetentny.***
2185

KASZEL
Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe, Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią nieszkodliwy środek i czyszczą radykalnie wszelkie słabości **organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4–6 użyte z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.
Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu z Laboratoryum apteki W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10. Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.
Adres: Russyan, Warszawa, ul. Senatorska Nr. 10, obok Herzego.

Wyborowego gatunku
SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie
oraz
Kit pokostowy
POLECA
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien 1888
Aleksego Baytel
ul. Podwal Nr. 7,
w Warszawie.
CENY UMIARKOWANE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

POLSKI SKŁAD NICI tylko przy ulicy Hr. Berga Nr. 11.
Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek kamaszy mezkich, damskich i dziecinnych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych. Wszysiko obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszemi. Jersy od rs. 1.50.
2149

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Октября 1889 года.